WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 16 Grudnia 1880 roku. № 52 4 (16) Grudnia 1880 r.

Hodowla cieląt.

Celem hodowli cieląt jest w naszym kraju dochowanie się wołów roboczych, któw mlecznych i skłonności jednych i drugich do utuczenia się nadmiarem miernie treściwéj karmy. Karmą miernie treściwą jest jednorodna lub mieszana, która zawiera drzewnika więcéj niż nasienia owsa, a tyle co dobre siano, lub nieco mniéj.

Dążenie do rassy dostarczającéj mięsa równego więc krótkorogiéj rassy angielskiéj byłoby u nas daremne. Najprzód są woły téj rassy mało zdatne do roboty, chód mają powolny, nogi za krótkie, kości za cienkie do poruszania znacznych ciężarów. Bydło téj rassy potrzebuje karmy opasowéj. Mięso jego natomiast nie znajduje dosyć znawców, umiejących je ocenić. W porównaniu z niém jest mięso wołów podolskich grubowłókniste i ma się do niego tak jak towar mierny do doborowego. Mimo to na 100 osób kupujących mięso nie znalazłyby się u nas dwie, któreby za mięso z wołu angielskiéj rassy zapłaciły zawsze 10% więcéj niż za mięso z wołu podolskiéj rassy. Gdzie nikt nie przenosi mięso sausdauna nad mięso negreta, tam nie ma pobudki do naśladowania angielskiéj hodowli bydła i owiec. Pomnieć trzeba, że nasi starozakonni moczą w wodzie nietylko mięso przeznaczone do gotowania, ale nawet przeznaczone na pieczeń. Taki smak nie starczy do rozróżnienia mięsa ze starego, wypracowanego wołu od mięsa z wołu 18-miesięcznego, przerosłego tłuszczem.

W naszym kraju jest najpokupniejsze bydło średnio zdatne do roboty, nie złe do mleka i do tuczenia. Woły bardzo jeleniowate i przez to celujące do roboty nie mogą pochodzić od krów dosyć mlecznych, a krowy mleczne nie mogą być w cielęcym wieku swoim tucząco hodowane. Wymagania gospodarcze i krajowe stawiają nam jasno sposób naszéj hodowli cieląt. Chodzi tedy o doświadczenia, przy jakiém karmieniu cieląt w ich wieku ssącym usposabiają się byczki na dobre woły robocze, a cieliczki na mleczne krowy?

Bardzo mlecznych samic jest dwa gatunki. Jednym są krowy, a drugim kozy. Krowy mleczne znajdują się zarówno w rassach wielkich i dorodnych jak i w karłowatych i źle karmionych. Na żadném zwierzęciu nie dopuściła się hodowla stajenna takiego skarłowacenia rassy jak na bydle. Owca ma w przybliżeniu tę samą wagę co jéj dzicy przodkowie, to samo koza. Koń rassy ciężarowéj jest dwa razy cięższy i o 60 do 70% wyższy od dzikiego konia azyatyckiego, bydło tylko przedstawia rassy karłowate, nie przez umyślny dobór karłów przypadkowych do rozpłodu, ale wytworzone przez niedostateczne karmienie. Ztąd wniosek, że skąpe karmienie szkodzi wzrostowi krów, ale nie zapobiega ich mleczności. Rassami niemlemi są tylko rassy wielkie, wychowane tucząco i przeważnie na pastwisku. Między rassami tego rodzaju znajdują się bardzo mleczne prócz niemlecznych, ale między rassami karłowatemi i skąpo żywionemi nie ma złych dójek.

Czy mleczność jest przymiotem dziedzicznym czy nie? Ona jest i nie jest dziedziczną. Wilkens, znakomity hodowca krów mlecznych w Bawaryi, wychował w jednym roku 31 jałówek od mlecznych krów swoich. Z tych 27, ktore ssały do syta matki swoje dłużéj nad 6 tygodni, okazały się po pierwszém ocieleniu krowami 3 do 4 razy mniéj mlecznemi niż ich matki. Cztery z powyższych 31 cieliczek ssały do syta mniéj niż 6 tygodni mątki swoje i okazały się następnie dobremi krowami do mleka.

Cielęta krów niemlecznych jakimkolwiek sposobem hodowane w wieku cyckowym nie okazują się potém krowami tak mlecznemi jak tym samym sposobem hodowane cielęta rassy mlecznéj.

Mleczność jest usposobieniem dziedzicznem, które się uwydatnia przy karmieniu cieliczek niedostatecznem do ich tuczenia się. Wilkens pragnąc upodobnić swój przychówek do angielskiego, pozwolił cielętom ssać do syta w wieku, kiedy już jadły dobrze siano i owies, których im nie szczędził, przychówek ten utrzymywał się ciągle w stanie półtucznym, jałówki poszły do byka 16 i 18-tym miesiącu życia swego. Hodowane przedtém i następnie, które po ocieleniu się okazały się dostatecznie mlecznemi, zostały cielnemi w 21 do 24-tym miesiącu życia swego. Jałówki dojrzewające bardzo wcześnie, nie bywają celującemi dójkami. Jałówki rassy małéj dojrzewające w 18-tym lub 20-tym miesiącu bywają krowami mlecznemi. Rassy, których krowy ważą więcéj nad ośm centnarów nie dojrzewają bez tuczącego karmienia przed 20-tym miesiącem swego życia.

Karmą najobfitszą w tłuszcz, i dla tego przy dawaniu jéj cielęciu do syta, najwięcéj tuczącą jest mleko. Ono zawiera 4% tłuszczu. Żadna krowa nie jest w połączeniu z należącym do niéj napojem tak tłusta, aby zawierała 4% tłuszczu. Powtóre nie postępuje cielę w jedzeniu żadnéj karmy tak szybko jak w ssaniu mleka swéj matki. Karma ta jest ciepła i niewymownie strawna. Skutkiem tego obfitość żadnéj nie tuczy tyle co obfitość mleka własnéj matki ssanego w chwilach dowolnych.

Chodzi tedy o to, czy mleko niezbierane samą jakością swoją zapobiega przyszłéj mleczności cieliczek długo niém karmionych, lub dopiero obfitość jego posunięta do tuczenia cieląt zapobiega przyszłéj ich mleczności?

Krów mlecznych dostarczą zarówno wszystkie trzy sposoby używane do tego celu. Jednym jest zostawienie cielęcia przez pierwsze 3 dni przy krowie i puszczanie go następnie 3 razy na dobę do jego matki, przez 5 do 6 tygodni. Czego cielę od razu nie wyssie to zostaje wydojone i przepada dla niego. Drugim jest karmienie cielęcia od czwartego dnia jego życia mlekiem zbieraném. Trzecim jest karmienie cielęcia z ręki od pierwszéj chwili, coraz mniéj mlekiem i zastępowanie mleka krowiego ile możności sztuczném z nasienia lnu i jego kuchów. Koźlęta nie bywają sztucznie pojone, ale bywają dopuszczane do wyssania tylko dwóch cycków. We wszystkich tych przypadkach dostaje cielę lub koźlę dosyć karmy do nasycenia się i do gładkiego pozoru, ale za mało do tuczenia się.

W hodowli jałówek mających być mlecznemi krowami trzeba stanowczo unikać takiéj obfitości karmy, aby wystarczyła do tuczenia cielęcia. Sposobem najłatwiejszym jest pierwszy; najtańszym, ale najmniéj bezpiecznym i najtrudniejszym do przeprowadzenia jest trzeci. Byczkom najmniéj szkodzi wczesna dojrzałość i większe usposobienie do tuczności. Hodowla cieląt na woły robocze praktykuje się tylko tam, gdzie mleko nie ma wysokiéj ceny, ani wielkiego odbytu w świeżym stanie. Byczki dobrze jest w takiém miejscu dopuszczać przez 6 tygodni 3 razy na dobę do ich matek.

Stopień mleczności zależy od rozległości gruczołów mlecznych i od obfitości karmy, która musi być przynajmniéj tak pożywną jak mierne siano.

Gruczoły mleczne są pęcherzykami maleńkiemi, skupionemi w grudki i płateczki. Pęcherzyki te nie tworzą żadnéj tkanki, są błonką mikroskopijnie cieniutką. W ich wnętrzu powstają komórki zawierające ziarnka stałego tłuszczu. Przez ocielenie się krowy powstaje w jéj sokach nadmiar białka i tłuszczu. Ten ostatni osiada w komórkach, przez co odrywają się i pływając w wodzie zamieniają ją w ciecz żółtawą, gęstszą od mleka i siarą zwaną (po łacinie colostrum). Następujące po tém mleko zawiera mniéj tworów białkowatych czyli twarogu. Nadmiar białka powstający w krowie dobrze żywionéj zużywa się przez powstawanie nowych komórek w miejsce oddzielających się dawniejszych z tłuszczem, który je wypełnia. Mleko jest białe i nieprzezroczyste przez maleńkie pływające w niém komórki wypełnione tłuszczem. Ścianki tych komórek są tak cienkie, że się łatwo rozdzierają i tłuszcz z nich na wierzch wypływa w stanie śmietanki, zawierającéj o wiele mniéj białka niż mleko.

Mleko powstaje przez rozpadanie się białka na tłuszcz, cukier mleczny i twory azotne, nie przechodzące do mleka. Im więcéj białka do gruczołów mlecznych ze krwi przybywa, tém obficiéj odnawiają się komórki i tém więcéj rozkłada się dawniejszych i zamienia w mleko.

Większe gruczoły mleczne dostarczają więcéj mleka niż małe. Ich wielkość jest dziedziczna. Przez obfite karmienie i zupełne wydajanie mleka utrzymuje się ich czynność, ale nie powiększa ich wielkość, przynajmniéj w tym stopniu, aby z lichéj dójki powstała bardzo mleczna. Córka matki mało mlecznéj, ale sposobionéj karmieniem i dojeniem do dostarczania mleka cały rok, będzie przewyższać swą matkę w mleczności, ale nie wyrówna pod tym względem krowie pochodzącéj z matki bardzo mlecznéj,

Słonność do przemiany nadmiaru karmy w mleko lub w tłuszcz, w stanie łoju, zależy od sposobu karmienia krowy od najmłodszego jéj wieku. Krowa tuczona w swym wieku cielęcym nie będzie mleczną, choćby pochodziła od bardzo mlecznéj matki i z ojca należącego do takiejże rassy. Jałówka, mając być mleczną krową, może i powinna być miernie tucząco dopiero wówczas karmioną, kiedy cielną została. Im bliższą jest ocielenia się, tém obficiéj powinna być karmiona. Po ocieleniu, lub jeżeli przed ocieleniem się zacznie być dojną, nie szkodzi jéj mleczności żadna obfitość i treściwość karmy, przez obfitość w twory białkowate. Tłustość mleka zależy od bogactwa karmy w twory białkowate, a bynajmniéj od jéj obfitości w tłuszcz gotowy. Ten ostatni jest do mleczności w karmie niepotrzebny. Nadmiar jego szkodzi wyraźnie przez zmniejszanie mleczności.

Krowie mlecznéj, która chudnie, dobrze jest dodać śrótowanego bobiku lub grochu do jéj karmy. Skoro mleka ubywać zaczyna, trzeba odjąć krowie nadzwyczajny dodatek karmy treściwéj, wyjąwszy jeżeli ubytek pochodzi z cielności, nie z tuczenia się. Karma krów dojnych powinna być obfitsza w twory białkowate niż karma tucząca, uboższa natomiast w cukier, krochmal i tłuszcz.

Cielę dostaje w 25 funtach mleka (blizko 10 kwart) 4 funty masła. Białka jest natomiast w téj ilości mleka tylko 1 funt. Dając mu zamiast 25 fnt. mleka 2 funty kuchów lnianych i 2 funty słodu, dostaje ono w téj karmie tę samą ilość białka co 25 fnt. mleka, i zamiast czterech jedną ćwierć funta tłuszczu. Jeszcze prostszą rzeczą jest żywienie go mlekiem, z którego śmietanka zebrana została. Zostawienie mu dwóch cycków jego matki do ssania wystarcza do dobrego wzrostu cielęcia tylko u krów bardzo mlecznych i bardzo dobrze żywionych. Skoro tylko cielę nauczy się jeść, należy mu uszczuplać mleka krowy i nagradzać mu ten uszczerbek napojem pożywnym.

Tuczenie cieląt dostarcza doborowéj cielęciny, ale nie doznaje u nas wziętości. Tuczenie to, mając wiele i doskonałéj cielęciny dostarczyć, nie może innéj karmy prócz mleka niezbieranego używać. Tuczenie mlekiem może trwać 100 dni. Na przyrost jednego funta wagi żywego cielęcia trzeba w przecięciu spełna 5¼ kwart mleka. Na to trzeba mleka bardzo nizkiéj ceny, albo przeciwnie wysokiéj ceny cielęciny. Wszelkie mątwy zawierające w sobie krochmal zamiast tłuszczu są niezdatno do zastąpienia mleka w tuczeniu cieląt. Karmą zdatną do zastąpienia mleka zwierzęcego w tuczeniu cieląt może być mleko roślinne, robione z nasienia lnu lub konopi i słodu.

Z powyższego widzimy, że niewdzięczną i chybioną jest u nas tucząca hodowla cieląt. Niemniéj złém jest wszakże karmienie niedostateczne, przez które karłowacieją we wzroście swoim i w rozrastaniu się tych części ciała, których rozwój jest ceniony w bydle roboczém i przez rzeźnika.

O użytkowaniu chorych ziemniaków.

Liczne zapytania dotyczące zużytkowania chorych ziemniaków, nadesłane do zakładu rolniczego w Halli, skłoniły naczelnika tego zakładu, professora dra Juliusza Kuhn'a do ogłoszenia publikacyi 1), którą ze względu na ważność przedmiotu podajemy w dosłownym przekładzie. Choroba, która w bieżącym roku niszczyła ziemniaki, była to zaraza zwyczajna, którą wywołuje grzybek Phytophtora (Peronospera) infestans, a którą poznać można po wczesném obumieraniu łętów i zbrunatnieniu łupiny i wnętrza bulw ziemniaków. Ziemniaki takie, choćby one silnie téj chorobie podlegały, mogą być podawane na karmę dla bydła bez obawy. W miejscach owych brunatnych plam rozsiedliły się już wprawdzie nitki grzybowe, a nawet już sama zmiana barwy tkanki komórkowéj dowodzi zmian w składzie chemicznym ziemniaków, ale wszystko to nie wywiera szkodliwego wpływu na zdrowie karmionych niemi zwierząt, jak doświadczenie dowodzi. Dopiero gdy się pojawia pleśń lub gnojówkowaty rozkład, a więc właściwe gnicie, wtedy zachodzi niebezpieczeństwo, a takich choćby tylko częściowo nadgniłych ziemniaków już bydłu dawać nie można. Ponieważ wyjęte z roli chore ziemniaki bardzo łatwo powlekają się pleśnią i gniją, koniecznem jest skarmienie ich szybkie w stanie świeżym. Uskutecznić to można, jeśli ilość chorych ziemniaków nie wielka; jeśli jednak choroba silnie się pojawiła, to tylko małą część w ten sposób spożytkować można, a większa część preepada, jeśli w inny sposób nie zaradzimy złemu. Jeśli gorzelnia pod ręką, to można chore ziemniaki szybko przerobić, a uzyskany wywar stanowi wcale dobre pożywienie. Jeśli brak gorzelni, to jest najczęściéj przyrząd do parowania paszy, za pomocą którego, jeśli go bez przerwy używamy, wielkie ilości przerobić można. Przez parowanie i zakiszanie w dołach można chore ziemniaki doskonale zakonserwować, w ten sposób przyrządzone stanowią one i po długiém bardzo przechowaniu, paszę przydatną dla bydła rogatego, owiec i świń. Doły można wprost z ziemi kopać, tak jak dla wytłoków buraczanych; wymurowanie jest tylko wtedy koniecznem, jeśli boki z luźnego piasku nie są dosyć stałe. Dla ułatwienia zsiadania się massy, daje się ściany prostopadle, a podglebie winno być suche. Stosownie do ilości mającéj się przerobić ziemniaków, kopie się doły na głębokość 1 do 2 metrów, a szerokości 2 do 2,5 metra, długość jest dowolną. Ponieważ jednak najodpowiedniéj jest, by dół taki jak najprędzéj napełniono, zaleca się, jeśli wielkie ilości dołować mamy, zakładanie kilku krótszych niż jednego wielkiego dołu. Parowane a następnie gniecione lub grubo zmełte ziemniaki, układa się w dole warstwami na 15 centymetrów wysoko, ubija równo i postępuje daléj dopóty, dopóki dół się nie napełni. Środek dołu podnosi się nieco i pokrywa całą powierzchnię warstwą sieczki dwucentymetrową a następnie ziemią, dobrze ją ubijając, tak, by i przykrycie ziemią w środku wyższe, po bokach zwolna się obniżało. Warstwa ziemi powinna być 0,6 do 0,8 metra grubą. Konieczną jest rzeczą, by przykrycie ziemne w téj saméj grubości i po za krawędź dołu jeszcze się spuszczało i by te doły oglądano i zasypywano starannie powstające szpary i rozpadliny. Celem tych czynności jest utrudnienie przystępu powietrza a raczéj jego tlenu i zapobieżenie wytwarzaniu kwasu octowego i innych niepożąda-

---

1) Magdeburger Zeitung.

nych procesów rozkładowych. Z tego samego powodu nieodpowiedniém jest wyłożenie ścian bocznych słomą długą, ta bowiem wiele zawiera powietrza i przeszkadza dobremu osiadaniu się całéj massy i daje powód do powstania przestworów powietrznych. Przy staranném przestrzeganiu podanych wskazówek, jest ta metoda konserwowania bardzo pewna a pasza taka trzyma się doskonale. W Pommeritz otworzono dół z zakiszonemi ziemniakami dopiero po upływie półtrzecia roku, a w Pschau w Czechach dopiero po 3ch latach i w obu wypadkach pasza była wyborną. Przy wybieraniu paszy należy zawsze tylko odkrywać wązki pas, wybierając go aż do dna sztychami prostopadłemi, poczém dopiero drugi podobny odkrywa się pas. Gdzie nie ma przyrządu do parowania paszy, tam możnaby sprobować zakiszenia chorych ziemniaków bez parowania. I te należy rozdrobnić i warstwami ubijać. Przy ziemniakach nieparowanych zaleca się układanie 5-centymetrowéj warstwy sieczki na każdą 15-centymetrową warstwę ziemniaków. Również polecenia godném jest posypywanie każdéj warstwy ziemniaków solą, licząc 80 do 100 gramów na centnar. Zresztą postępuje się tak samo jak z ziemniakami parowanemi. Gdzie jest sposobność do parowania ziemniaków, tam należy konserwować je w stanie parowym, to bowiem da zawsze lepszy rezultat.

(*Ziemianin*).

Cudowne skutki gospodarności.

W pewnéj okolicy gubernii Piotrkowskiéj stykają się dwa folwarki, z których 30-włókowy jest zarządzany przez swego dziedzica, bezżennego, a 15-włókowy przez dzierżawcę, mającego żonę i 6-ro dzieci. Oba folwarki mają rolę dobrą i bardzo podobną.

Dziedzic powyższego folwarku jest energiczny, poddaje wszystko pod rachunek, nie lubi produkcyj drobiazgowych i jest w stanie w jednéj chwili wyliczyć, że się to lub owo nie opłaca. Gości nie miewa wiele ani często, ale w dochody nie obfituje i wypłaca się z trudnością z obowiązków swoich.

Przeciwnie dzierżawca rzeczonego folwarku mniejszego jest człowiekiem powolnym, pracowitym, ale nieenergicznym. Hałasowanie nie jest jego zwyczajem. Wszystko co do niego należy jest dostatnio i dobrze żywione, mianowicie rośliny nawozem, zwierzęta karmą, a słudzy w dnie powszednie posilnemi potrawami roślinnemi, w niedzielę i w święta prócz tego mięsem. Bez krzyku i groźb przeprowadza gospodarz rozkazy swoje niezłomnie i niezmiennie. Pan i pani tchną jednym duchem, postępują jednakowo i doznają od wszystkich posłuszeństwa raźnego i chętnego. Gość bywa chętnie widziany, jest częsty, nie mija żadna niedziela bez kilku gości, jeszcze mniéj święta. Co lato bawi u nich ktoś z krewnych lub dawnych przyjaciół przez dwa do 4ch tygodni. Do dzieci jest zawsze nauczycielka i dziewczęta wiejskie do posługi. Mimo wielkiéj gościnności, ciepłego i czystego utrzymania całego domu i gospodarstwa wystarcza na wszystko. Drobiu jest co nie miara, trzoda i krowy dojne są swego chowu. Drobiu i trzody wystarcza na potrzebę domową i na sprzedaż. Osobnego ogrodnika umiejętnego nie ma, ogrodem zajmuje się pani i pomaga jéj w tém robotnik wiejski, obeznany z hodowlą warzyw, sadzeniem i szczepieniem drzew.

Żadne z powyższych dwóch gospodarstw nie jest zaniedbane, ale żadne nie odznacza się nowościami, próbami, udoskonaleniami, któreby nie były powszednie. Różnica między niemi jest ta, że wielce energiczny, rachujący i przemyślny gospodarz, właściciel folwarku, doznaje częstych szkód i zawodów w swych rachunkach, nie dopisują mu słudzy mocą nierzetelności swojéj, zawodzą go pory roku i pogody, urodzaje i koszta zbioru, słowem Bóg, ludzie, zwierzęta i rośliny sprzeciwiają się jego rachunkom, a dzierżawca godzi się z Bogiem, ludźmi, zwierzętami, roślinami, pogodą i porami roku, pcha swoją taczkę przed sobą i w tych samych warunkach co jego sąsiad dziedzic, płacący czynsz sobie samemu, płaci swój czynsz regularnie i co rok z góry właścicielowi swéj dzierżawy.

Przypadki różnicy powodzenia podobnéj do powyższéj przedstawiają Niemcy w porównaniu z nami. W dziecinnym wieku przewyższamy pospolicie Niemców w pojętności. Z postępem wieku młodzieńczego równają się Niemcy z nami, a w wieku dojrzałym wprawiają nas w zadziwienie różnicą swego powodzenia, oczywiście przez większą gospodarność swoją. W rolnictwie, w przemyśle technicznym czy w kupiectwie okazują się Niemcy skłonniejszymi do robienia wkładów, które nam się wydają niebezpiecznemi, nie tracą na nich i dochodzą do pozwalania sobie wygód i przyjemności, na jakie nas nie stać. Niemcy żywią swe zwierzęta lepiéj niż polscy włościanie i właściciele folwarków, nakład ten zamiast szkody przynosi im zyski. Włościanin niemiecki jada wiele zielenin i sałat, posila się wiele kartoflami, a mało chlebem, jest wszakże możniejszy do pracy, chętniejszy do niéj i wytrwalszy w niéj niż włościanin polski. Niemiecki poczyna nowe gospodarstwo swoje od zamknięcia swego podwórza płotem i zasadzenia ogrodu drzewami owocowemi. Polscy nietylko włościanie, ale nawet gospodarze folwarczni znajdują niewdzięczném płacenie po 4 złp. za szczepy i czekanie następnie najmniéj lat 6 zanim dadzą większą ilość owoców. Rachujemy w sposób usprawiedliwiający nasze upodobania i opieszałość. Karykaturując pozytywność znajdujemy ją potworną. Z prostych obowiązków robimy poświęcenie i żyjemy nieustannie za obrębem rzeczywistości. Od wieków usiłujemy naśladować Niemców i Francuzów, i chwiejąc się między temi dwoma wzorami jesteśmy najmniéj sobą samymi.

ROZMAITOŚCI.

Winobranie tegoroczne we Francyi obecnie już obliczone, tak pod względem ilości, jak i jakości smutnie się przedstawia. Wspomnieliśmy już o tém w Nr. 17 (1880 r.) naszego pisma na str. 203. Jak straszne szkody wyrządziła tam filloksera, pokazuje się z raportu złożonego obecnie ministrowi rolnictwa przez p. Kam. Dejardin, sekretarza komitetu filokserowego w departamencie du Var. W 1865 roku, czyli w epoce pierwszego pojawienia się filoksery, departament ten wyprodukował 9,780,000 garncy wina; w roku zaś przeszłym 1879 tylko 558,560 garncy. Olbrzymia ta różnica 9,421,000 garncy, redukująca do $1/_{18}$ zbiory dzisiejsze departamentu w porównaniu z dawniejszemi, zbyt jest wymownym dowodem strasznéj klęski, nawiedzającéj winnice francuzkie.

(*Przyr. i Przem.*)

Pochodzenie owiec merynosów. Ponieważ starożytni Grecy nie mając bawełny ani jedwabiu, a lnu bardzo nie wiele, musieli używać przeważnie wełny na odzież swoją, przeto ze szczególną starannością hodowali rassy owiec dających wełnę cienką. Takiemi owcami były mianowicie tarentyńskie nad zatoką tegoż imienia. Dla otrzymywania z nich delikatniejszéj wełny okrywano je starannie podczas chłodnéj pory, wiedziano bowiem z doświadczenia, że zimno wpływa na zgrubienie wełny. Takie obszywanie owiec z pokolenia w pokolenie wytworzyło bardzo delikatną rassę z nader cienką wełną. Owce cienkowełniste od Greków przeszły do Rzymian. Columella, słynny pisarz agronomiczny rzymski powiada, że stryj jego w Hiszpanii krzyżował cienkowełniste tarentyńskie owce z trykami sprowadzonemi z Afryki, dla otrzymania wytrzymalszéj rassy, łączącéj białość runa ojca z delikatnością wełny matki, a nowa tym sposobem otrzymana rassa uwieczniła się następnie. Brak innego materyału na odzież uczynił hiszpańskie te owce tak cennemi, że na początku ery chrześcijańskiéj, płacono w Rzymie za sztukę wyżéj 1500 rubli na naszą monetę, co stanowi cenę olbrzymią na owe czasy, w których pieniądz był droższym niż obecnie. Kiedy barbarzyńcy naszli Italię, rassa ta owiec wytępioną tam została całkowicie. Ale w mniéj dostępnych hiszpańskich górach Maurowie ją ocalili i od niéj to pochodzą mery

nosy, będące potomkami w prostéj linii owéj krzyżowanéj rassy greckiéj i afrykańskiéj owiec. Merynosy więc dostały się nam w spadku jako owoc greckiéj, rzymskiéj i maurytańskiéj cywilizacyi. *(Przyr. i Przem.)*

Użycie gnojówki w zimie. W dobrém gospodarstwie jest mało gnojówki. Ona pochodzi w nich tylko od koni, bydła i trzody dostających wiele wywarów. Im częściéj na rolę wypuszczona, do kompostu używana lub innym sposobem spożytkowana zostaje, tém lepiéj. Przez długie przechowanie traci bowiem wielką część skuteczności swojéj.

Twierdzenie dosyć powszechne, że gnojówka przez zmarznięcie traci wiele amoniaku, jest zupełnie mylne i niezgodne z doświadczeniem. Amoniak ulatnia się tém mniéj im ciepłość gnojówki jest mniejsza. W czasie marznięcia jéj, krzepnie najprzód woda i zostaje się pod lodem ciecz 8 do 9 razy bogatsza w sole nawozowe niż była pierwotna gnojówka. W tym stanie jest najkorzystniejsza do wywożenia na pola i łąki lub do robienia kompostu. Najprostszém jest odrzucenie lodu, zaprawienie pozostałéj mocnéj gnojówki popiołem, choćby węgla kamiennego, jeżeli nie ma drzewnego, dodanie pomiotu z kurników i rozwiezienie w ogrodzie warzywnym lub użycie dla drzew owocowych. W młodzieńczym wieku moim zajmowałem się z wielkiém upodobaniem sadzeniom drzew i krzewów w majątku rodziców. Gdzie był jaki nieużytek koło domu, golizna lub droga nieobsadzona, tam pracowałem nad ożywieniem jéj krzewami i drzewami. Była lodownia w skale nad rzeką karpacką, niezacieniona żadnemi drzewami. Skalista ta pustka była ulubionem miejscem mojém. Wykruszając w niéj doły i wypełniając je ziemią, zasadziłem w nich leszczynę, wykopaną z lasu, dwie trześnie leśne i gruszę polną. Drzewa te zasilane kilkanaście razy w roku przez 5 lat gnojówką, dawały owoce o wiele większe i lepsze od przystojnych ich dzikiemu pochodzeniu.

Sprawozdanie tygodniowe.

Bank Kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń dnia 18 grudnia 1880 r.

Po długiém wyczekiwaniu nastąpiło wreszcie w ostatnich dniach bieżącego tygodnia mroźne powietrze, na początku tygodnia mieliśmy jeszcze łagodne wilgotne powietrze i tylko w nocy było kilka stopni zimna, następnie spadł dość gruby śnieg a obecnie mróz się utrzymuje.

W handlu zbożowym słabe usposobienie jest przeważające i nie ma widoków, aby wkrótce znowu ożywienie nastąpiło. Wywozy z Ameryki są słabe, natomiast zapasy kontrolowane znowu o $2^{1}/_{2}$ miliona buszli się powiększyły, walka pomiędzy Ameryką a Europą rozpoczyna się na nowo; spekulanci amerykańscy chcą bowiem przez nagromadzenie i wstrzymanie towaru podyktować Europie wyższe ceny, gdy tymczasem targi europejskie bardzo obojętnie na manipulacyę tę patrzą i zwyżki przyjąć nie myślą. W Nowym-Yorku ceny początkowo stale się utrzymywały, a nawet za pszenicę podniosły się o 2 cts. Dopiero wedle odebranéj czwartkowéj depeszy nastąpiła obniżka cen pszenicy o 3 cts., mąki o 20 cts., a ostatnie notowania były za pszenicę 1,20 dol. za buszel, za mąkę 4,75 dol. za buszel, za kukurydzę 59 cts. za buszel, w stosunku do 1,20 dol., 4,85 dol, i 59 cts. w tygodniu poprzednim. Wywozy wynosiły z portów atlantyckich Ameryki do Anglii 96,500 kwr. pszenicy, do kontynentu 60,000 kwr., z Kalifornii do Anglii 40,900 kwr., razem 196,500 kwr. pszenicy w stosunku do 300,000 kwr. w tygodniu poprzednim. Fracht za zboże był niezmieniony. Według urzędowych sprawozdań wynosiły zapasy pszenicy w d. 4 b. m. 27,000,000 buszli, w dniu 20 listopada r. b. 24,000,000 buszli i 27,850,000 buszli w dniu 6 grudnia 1879 r. Na targach angielskich była pomimo zmniejszonych dowozów amerykańskich słaba tendencya i tylko po obniżeniu cen chęć do kupna cokolwiek się zwiększyła. Na targach prowincyonalnych francuzkich dowozy były wielkie a ceny utrzymać się nie mogły. Na giełdzie paryzkiéj ceny pszenicy obniżyły się o ½ fr., mąka o 1 fr. w stosunku do zeszłego tygodnia. W Belgii było słabe usposobienie przeważające, w Hollandyi zaś był przy mało zmienionych cenach spokojny interes. Nad Renem i w południowych Niemczech obroty były bardzo szczupłe. W Austryi i Węgrzech niepomyślny był interes, zaofiarowanie wprawdzie nie jest zbyt natarczywe, brak przecież popytu.

Na naszym placu dowozy zboża były wielkie; pod wpływem niepomyślnych sprawozdań z innych targów i u nas tendencye była słaba a ceny pszenicy znowu o kilka marek się obniżyły. Ceny innych gatunków zboża pozostają bez zmikny.

Płacono za 1000 kilogr.

Pszenica tranzito	115—132 fun.		150—200 Mrk.
„ krajowa pstra	123—128	„ pstra	170—180 „
„	129—131	„ „	130—190 „
„ jasna	123—128	„ jasna	190—195 „
„	129—137	„ „	195—210 „
„ porosła			140—180 „
Żyto tranzito	115—128	„	180—190 „
„ krajowe	115—122	„	190—195 „
„	124—130	„	195—200 „
Jęczmień ruski			125—145 „
„ krajowy			140—160 „
Owies ruski			125—140 „
„ krajowy piękny			140—150 „
Groch na paszę			150—160 „
„ kuchenny			160—190 „
„ Victoria			210—230 „
Rzepak grubo ziarnisty			210—225 „
Rzepik			205—225 „
Rydz (lnica)			200—220 „
Łubin żółty			80—95 „
Łubin niebieski			70—90 „
Koniczyna czerwona		30—50	za 50 kgr. netto.
„ biała		40—65	
Tymotka		17—22	

Na okowitę w Hamburgu w ostatnich dniach mocniejsze zapanowało usposobienie. Płacono za okowitę kartoflaną bez beczki 43½ mrk., w beczkach tel quel 45 marek. Za okowitę łącznie beczek kontraktowych:

na grudzień	$47^{1}/_{4}$	co odpowiada franko Alexandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości beczki za wiadro 80 proc.	kop. 1,49	przy kursie 215.
na grudzień-styczeń	$47^{1}/_{2}$		„ 1,47	
na styczeń-luty	$47^{1}/_{2}$		„ 1,47	
na luty-marzec	$47^{1}/_{2}$		„ 1.47	
na kwiecień-maj	$47^{1}/_{5}$		„ 1.47	

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rossyjskie banknoty	207 60 Mrk.
Pszenica kwiecień maj	208.50 „
Pszenica maj-czerwiec	209.50 „
New-York	1,20 „
Żyto loco	211.00 „
grudzień	209.50 „
grudzień-styczeń	217.20 „
kwiecień-maj	198.00 „
Olej rzepakowy, kwiecień-maj	56.40 „
maj-czerwiec	56.90 „
Okowita loco	54.80 „
grudzień styczeń	54.80 „
kwiecień-maj	55 00 „

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa Nr. 557. — Дозволено Цензурою. —Варшава, 11 (23) Декабря 1880.